

# Adolf Dąb

---

## O skutkach uznania przez sąd rewizyjny rewizji za oczywiście bezzasadną

---

Palestra 10/12(108), 121-122

---

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## O skutkach uznania przez sąd rewizyjny rewizji za oczywiście bezzasadną

Artykuł dra Romana Łyczynka pt. „Oczywista bezzasadność rewizji” jest pożyteczny, zawiera wiele słusznych uwag, a w związku z pracami kodyfikacyjnymi nad nowym k.p.k. jest z pewnością również wyjątkowo aktualny. Jednakże przedstawione w nim w skrócie niektóre poglądy dają podstawę do pewnych zastrzeżeń oraz do dalszych rozważań.

1. Tak np. z całą pewnością da się zakwestionować pogląd, czy na gruncie obowiązującego dotychczas art. 388<sup>1</sup> k.p.k. wymierzenie oskarżonemu przez sąd rewizyjny opłaty sądowej w wymiarze kilkakrotnym jest naruszeniem zakazu *reformationis in peius*.

Jak wiadomo, w nauce prawa sporna jest kwestia, jak daleko powinien sięgać zakaz *reformationis in peius*. Nie brak też poglądów *de lege ferenda* co do rozszerzenia tego zakazu poza granice przewidziane art. 388 § 3 i 4 oraz art. 393 i 473 lit. a) k.p.k. Dopóki jednak obowiązujący przepis zezwala na stosowanie — w określonym wypadku — pewnych dolegliwości (a art. 388<sup>1</sup> k.p.k. nawet nakazuje to robić), dopóty trudno mówić o naruszeniu zakazu *reformationis in peius*.

Natomiast krytyka tego przepisu jest niewątpliwie słuszna. Jeżeli art. 373 k.p.k. przy zakładaniu rewizji zwalnia oskarżonego i inne osoby (art. 362 k.p.k.) od rygorów przewidzianych w art. 371 k.p.k., to wymierzanie oskarżonemu kilkakrotnej opłaty byłoby pozbawione wszelkiej logiki i wręcz niedopuszczalne. Jakaż więc logika usprawiedliwia tego rodzaju restrykcje procesowe wobec oskarżonego, gdy na jego rzecz rewizję sporządza obrońca, do którego wiedzy i umiejętności oskarżony ma prawo mieć zaufanie?

Relatywny charakter sędziowskiego przekonania o oczywistej bezzasadności rewizji i płynność granicy między bezzasadnością „oczywistą” a po prostu niezasadnością zostały w omawianym artykule dostatecznie wykazane, a pogląd o nadużyciu prawa przez oskarżonego, gdy wykonuje on swoje prawa procesowe (art. 360, 378 § 3 i 4 k.p.k.) przy pomocy obrońcy, jest i niesłuszny, i skierowany pod niewłaściwym adresem.

2. Przepisy utrudniające stronie spowodowanie kontroli rewizyjnej wyroku pierwszej instancji są w ogóle nieuzasadnione przy dwuinstancyjności postępowania sądowego, a rygory przewidziane w art. 371 k.p.k. powinny być traktowane raczej jako wymagania dyscypliny procesowej, mającej swe źródła w obowiązkach zawodowych. Dotyczyć to powinno obrońcy, pełnomocnika i oskarżyciela publicznego. Naruszenie takiego obowiązku przez sporządzenie rewizji wadliwej z punktu widzenia formy i treści, jak i rewizji oczywiście bezzasadnej mogłoby spowodować odpowiedzialność dyscyplinarną autora rewizji.

Jeżeli doświadczenia praktyki rzeczywiście wymagają reakcji sądu rewizyjnego na rewizje „oczywiście bezzasadne”, to w każdym razie ostrze takiej reakcji powinno być skierowane tylko przeciwko autorowi rewizji, a nie przeciwko oskarżonemu, na korzyść którego rewizja została założona.

Treść art. 440 § 2 projektu k.p.k. z roku 1963 — to rozwiązanie idące właśnie w tym kierunku, choć nie wiadomo, dlaczego odnosi się ono tylko do adwokata. Jednakże praktyczna wartość również i tego przepisu jest co najmniej wątpliwa. W każdym razie niewątpliwie słuszny jest pogląd, że nie powinno być miejsca na taki przepis w kodeksie postępowania karnego. Chodzi tu bowiem o kwestię, co do której stanowisko sądu rewizyjnego ma charakter uchwały o znaczeniu administracyjno-porządkowym.

Co prawda pogląd sądu rewizyjnego o oczywistej bezzasadności rewizji może być wyrażony w dwojaki sposób: albo w uzasadnieniu wyroku, albo w odrębnym akcie, podjętym na naradzie nad wyrokiem. Na gruncie art. 440 § 2 projektu k.p.k., w obu wypadkach sąd rewizyjny byłby obowiązany zawiadomić radę adwokacką o złożeniu przez adwokata rewizji oczywiście bezzasadnej.

Czy można jednak bez zastrzeżeń przyjąć, że takie właśnie stanowisko sądu rewizyjnego musi przybrać formę postanowienia, i to na podstawie art. 42 k.p.k.? W istocie rzeczy byłaby to przecież uchwała mająca swe oparcie w przepisach ustrojowych, a zrealizowana przez zawiadomienie rady adwokackiej.

Trudno również zgodzić się z poglądem, że takie „postanowienie” nabrałoby cech prawomocności. Byłoby ono — rzecz oczywista — niezaskarżalne jako postanowienie drugiej instancji, choć mogłoby być uchylone przez tenże sąd. A przecież istotą prawomocności orzeczenia jest jego niewzruszalność.

Tym bardziej trudno zgodzić się z poglądem, że stanowisko sądu rewizyjnego mogłoby w jakiegokolwiek mierze wiązać komisję dyscyplinarną. Przesądzanie z góry o winie przez organ do tego niepowołany i w trybie nie przewidzianym — nie da się w naszym ustawodawstwie nawet pomyśleć. A przecież komisja dyscyplinarna orzeka na prawach sądu szczególnego, a zasady niezawisłości sędziów i swobodnej oceny dowodów mają tu w pełni zastosowanie.

3. Być może, obawy, że przepis art. 440 projektu k.p.k. mógłby być przez sądy rewizyjne nadużywany, są przesadzone. Warto jednak przypomnieć, że przepis ten ma swą genezę w dawnym przepisie art. 531 w brzmieniu k.p.k. z r. 1932. Tyle że ów przepis bardziej precyzował podstawy zawiadomienia władzy dyscyplinarnej adwokata i odnosił się wyłącznie do kasacji. Zamieszczanie w k.p.k. tego rodzaju „zagrożenia” dla adwokata, i to na gruncie rewizji (choćby ze względu na odmienną rolę środka odwoławczego), jest oczywistym anachronizmem.

Nie od rzeczy będzie również przypomnieć, że jeszcze bardziej anachroniczny jest przepis art. 271 k.p.k. (d. art. 311 k.p.k. w brzmieniu z r. 1932), który pozwala sądowi na usunięcie adwokata od udziału w sprawie. Czy bywają w czasie rozpraw sądowych tak ostre incydenty, które wymagałyby tak drastycznej i natychmiastowej represji? Sądzić by należało, że do zapewnienia prawidłowego przebiegu rozprawy wystarczą inne środki przewidziane w przepisach ustrojowych o tzw. policji sesyjnej. A przecież przepis ten ma jeszcze bardziej drastyczny i dyskryminacyjny charakter. Poza tym z reguły utrudniłoby to sądowi, a nie ułatwiło prowadzenie rozprawy.

Jak więc widać, niektóre przepisy z innej formacji polityczno-prawnej mogą nas nadal fascynować swoją rzekomą użytecznością, skoro mimo tylu okazji nowelizacyjnych okazują się nadal żywotne. Byłoby zjawiskiem smutnym, gdyby nadal pokutowały złudne poglądy co do praktycznej przydatności w kodeksie postępowania karnego jakiegokolwiek rodzaju przepisów represyjnych w stosunku do adwokatów.